

SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD PRASY

Dzień Polonii i Polaków za Granicą ma wymiar szczególnej łączności, wielkiego związku, czegoś, co ja nazywam wspólnotą Polaków na całym świecie, wspólnotą myśli, mentalności i sposobu patrzenia na świat – powiedział w niedzielę prezydent Andrzej Duda. W Pałacu Prezydenckim odbyła się w niedzielę uroczystość z udziałem pary prezydenckiej Andrzeja Dudy oraz Agaty Kornhauser-Dudy z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej... Andrzej Duda wręczył również flagi państwowe przedstawicielom krajowych organizacji pozarządowych zasłużonych w działalności na rzecz rozwijania współpracy z Polonią i Polakami za granicą – Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Fundacji „Wolność i Demokracja” oraz Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. Prezydent w swym wystąpieniu podkreślił, że przypadający na 2 maja Dzień Polonii i Polaków za Granicą to dzień symboliczny, „ma wymiar szczególnej łączności, z jednej strony tęsknoty, ale z drugiej strony pamięci”. Podkreślił, że teraz, gdy Polska jest, to dążenie do tego, „by była jak najmocniejsza, by zajmowała jak najsilniejszą pozycję w przestrzeni międzynarodowej, by była jak najzamożniejsza, by była jak najlepiej wyposażona infrastrukturalnie, by należała do grona państw przodujących i w Europie, i w świecie”. Prezydent Duda zaznaczył, że 2 maja to również Dzień Flagi RP. Podkreślił, że ogromnie cieszy się, że dziś Polacy z dumą wywieszają flagi na swoich domach. „Cieszę się, że dziś tylu naszych rodaków używa naszych barw narodowych. Z godnością, z szacunkiem wielkim, właśnie wywieszając je przy swoich gospodarstwach, w swoich oknach. To bardzo ważne” – powiedział prezydent. Podkreślił, że w niedzielę obchodzimy również 100. rocznicę wybuchu trzeciego powstania śląskiego. „Po to, by biało-czerwona mogła swobodnie łopotać ponad Śląskiem, ponad Górnym Śląskiem, by mógł być tam obecny orzeł biały, aby można było te barwy z dumą, podniesionym czołem, ale i bezpiecznie nosić, ludzie walczyli, oddawali życie” – powiedział prezydent...

Podczas niedzielnej uroczystości w Pałacu Prezydenckim obecni byli również aktywiści Związku Polaków na Białorusi Andrzej Pisalnik i Iness Todryk-Pisalnik z synem. „Bardzo się cieszę, że jesteście państwo z nami, cieszę się, że jesteście w Pałacu Prezydenckim, choć wasza obecność w Polsce jest związana z trudnym momentem, jaki przeżywa w tej chwili Białoruś, jaki przeżywają w tej chwili także i Polacy na Białorusi” – powiedział prezydent... Prezydent złożył podczas niedzielnej uroczystości życzenia rodakom na całym świecie. „Jest nas rozsianych poza granicami Rzeczypospolitej ponad 20 mln na całym świecie, z czego ponad 10 mln w Stanach Zjednoczonych” – powiedział. Dziękował również wszystkim, którzy swoją działalnością, także poza granicami kraju, przyczyniają się do budowania dobrej opinii o Polsce i do wzmacniania naszego kraju... W uroczystości udział wzięli m.in. wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska, senator Maria Koc, pełnomocnik rządu ds. Polonii Jan Dziedziczak, szefowa KPRP Grażyna Ignaczak-Bandyk oraz prezydencki minister Adam Kwiatkowski.

(PAP) Autorka: Sylwia Dąbkowska-Požyczka

Adwokat policjanta z Minneapolis Dereka Chauvina, uznanego w minionym miesiącu przez ławę przysięgłych za winnego zabójstwa Afroamerykanina George’a Floyda domaga się nowego postępowania sądowego. Prawnik twierdzi, że jego klient został pozbawiony prawa do uczciwego procesu. W kwietniu dwunastoosobowa ława przysięgłych sądu w Minneapolis zgodnie uznała, że były policjant jest winny wszystkich stawianych mu zarzutów, w tym nadużycia siły i rażącego zaniedbania, co doprowadziło do śmierci 46-letniego Afroamerykanina. źródło: PAP, BBC

Niemieccy prawnicy reprezentujący ofiary tortur w białoruskich więzieniach złożyli do federalnego prokuratora generalnego (GBA) w Karlsruhe doniesienie o popełnieniu przestępstwa przez prezydenta Białorusi Alaksandra Łukaszenkę. Oskarżają go o zbrodnie przeciwko ludzkości. „Nasi klienci oczekują, że Niemcy staną w obronie uniwersalnych praw człowieka również w przypadku Białorusi” – wyjaśnia czterech prawników, którzy zdecydowali się zająć sprawą. Wezwali oni do wszczęcia niezależnego śledztwa, którego nie można oczekiwać od wymiaru sprawiedliwości na Białorusi.

Według Rady Praw Człowieka ONZ na Białorusi pojawiły się liczne doniesienia o torturach, porwaniach, arbitralnych wydaleniach i zaginięciach.

Australijski minister finansów i senator Simon Birmingham zasugerował w czwartek w Sky News, że międzynarodowe podróże powinny być wznowione nie wcześniej niż pod koniec bieżącego roku, a być może granice pozostaną zamknięte nawet na początku 2022 r. Podkreślił, że dla opinii publicznej najważniejsza jest ochrona życia i pracy. Minister powiedział, że granice Australii prawdopodobnie nie zostaną „otwarte na początku przyszłego roku” z uwagi na „niepewność” co do skuteczności globalnego wprowadzenia szczepionek

przeciwno koronawirusowi.

„Australijczycy nie chcą, abyśmy ponownie otworzyli granice i ryzykowali przedostaniem się COVID-19 do naszego kraju, co może spowodować utratę życia, straty ekonomiczne i utratę miejsc pracy w całej Australii” – podkreślił Birmingham.

Minister odmówił odpowiedzi na pytanie dziennikarza Sky News o harmonogram otwierania się kraju, a decyzje co do podróży zagranicznych są odłożone. Źródło PAP

„No co, k***y polskie! Tu nie macie żadnych praw”. Tortury w białoruskim areszcie – Gdy tylko trafiliśmy do aresztu, od mężczyzn w kominiarkach usłyszeliśmy: „No co, k***y polskie! Tutaj nie macie żadnych praw. Jeśli będziecie nas wku***ać, czeka was karcer. Zrozumiano? – tak o swoim pobycie w areszcie w Mińsku mówi mężczyzna, który został aresztowany za udział w akcjach protestacyjnych. Relację mężczyzny przedstawiła telewizja Bielsat. W czteroosobowej celi było 18 osób. Ludzie musieli spać na podłodze, przez większość czasu jednak stali, bo nie było miejsca. Kiedy jedni leżeli, inni stali, aby tamci mogli pospać.

Nie było materaców ani poduszek. Więźniom niemal nie pozwalano spać. Przez cały czas, dniem i nocą, światło było włączone. A co półtorej, dwie godziny, także w nocy, musieli się meldować, podając imię i nazwisko.

Codziennie wylewano też w celi wiaderko wody z chlorem.

Strażnicy drwili, że robią to po to, by więźniowie „nauczyli się myć daczę Cichanouskiej”. Bez pomocy lekarskiej Rozmówca Bielsatu opowiada, że więźniom odmawiano pomocy lekarskiej. Jeden z więźniów chory na padaczkę w odpowiedzi na swoją prośbę o pomoc usłyszał od więziennej lekarki, że „biało-czerwono-biali mają się dobrze”. A są to barwy, którym podczas protestów posługują się zwolennicy opozycji. Mężczyzna opowiada, że najbardziej agresywnymi byli funkcjonariusze ubrani w kominiarki – w sumie około dziesięciu osób.

Wśród nich miał wyróżniać się major, który reagował agresją na każdego, kto ośmielił się podnieść wzrok.

W areszcie grozono aresztowanym, że jeśli ktoś po wyjściu pójdzie do mediów, by opowiedzieć o warunkach, to trafi w ich ręce.

Werbowanie i zastraszanie

Podczas pobytu w areszcie więźniowie kolejno odbywali rozmowy ze śledczymi, którzy próbowali zwerbować aresztowanych.

– Niedługo wychodzisz. Przyjdź do nas. Damy ci flagę, dodamy do tajnego czatu. Zostaniesz sprawdzony, dołączysz, jedziesz na kilka protestów, obeznasz się ze wszystkim, a za trzecim czy czwartym razem nas powiadamy. Dostaniesz za to punkty – takie propozycje, według naszego rozmówcy, słyszeli aresztowani od śledczych. Źródło BELSAT.EU

Prokurator Paryża Remy Heitz nie dopatrzył się znamion przestępstwa i podstaw do wszczęcia postępowania karnego przeciwko wojskowym, którzy w apelu do prezydenta Emmanuela Macrona obarczyli władzę odpowiedzialnością za „dezintegrację kraju” i zezwolenie na rozprzestrzenianie się islamizmu. Prokurator odrzucił wniosek parlamentarzystów skrajnie lewicowej partii Francja Nieujarzmiona (LFI) o wszczęcie postępowania przeciwko sygnatariuszom apelu, wskazując, że generałowie nie popełnili przestępstwa ani nie nawoływali do nienawiści, dyskryminacji czy przemocy – poinformował szef LFI Jean-Luc Melenchon w mediach społecznościowych.

Prokuratura paryska potwierdziła w środę agencji AFP, że Heitz „zamknął raport sporządzony przez Jean-Luca Melenchona z powodu braku znamion przestępstwa”. Jakie będą konsekwencje dla wojskowych?

22 kwietnia emerytowani generałowie, oficerowie i wojskowi opublikowali na łamach konserwatywnego tygodnika „Valeurs actuelles” apel do Macrona o patriotyzm, ostrzegając przed islamizacją i dezintegracją kraju, zagrożeniem wojną domową oraz rasizmem skierowanym przeciwko białym wobec „narastającego chaosu”, który panuje ich zdaniem we Francji. Premier Jean Castex potępił to wezwanie jako „sprzeczne ze wszystkimi republikańskimi zasadami, z honorem i obowiązkiem armii”, a minister ds. sił zbrojnych Florence Parly zapowiedziała sankcje wobec wojskowych.

18 aktywnych wojskowych, którzy podpisali się pod apelem, zostanie postawionych przed radą wojskową – ogłosił w dzienniku „Le Parisien” szef sztabu sił zbrojnych gen. Francois Lecointre. Zdaniem Melenchona decyzja prokuratora Heitza oznacza „czynny współdziałanie w prowokacji do występowania przeciwko władzom”. Źródło PAP